Nr. 251. We Lwowie Sobota dnia 10. Września 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Od Administracji.

Bułgarzy o misji Ernrotha.

W sofijskiej *Swobodzie* (nr. 76. z 31. z. m.) znajdujemy uwagi godny artykuł p. t.: „Po raz drugi przedłożenia — po raz drugi komisarze“ *). Jest to głos istotnie do rozpaczy przyprowadzonego narodu, jednak głos rozpaczy, jaki tylko z mężkiej może odezwać się piersi. Oto słowa artykułu:

„Jeszcze w dniu wyboru Jego Carskiej Wysokości zauważyliśmy, że dla strasznego i niepojednanego północnego naszego wroga otwiera się nowe pole dla przedłożeń, komisarzy, groźb; a dzienniki obce, które też znają dobrze dążenia Rosji, zauważyły, że protesty Rosji będą tylko protestami na papierze.

Według wiadomości dzienników Carogrodzkich i innych źródeł, wiemy już, że rząd rosyjski poczynił nowe przedłożenia dla uspokojenia narodu bułgarskiego. On zostawił już na uboczu myśl o okupacji, albowiem myśl ta spotyka zewsząd opór i inną drogą zechciało mu się dopiąć zamierzonego celu. Teraz rząd rosyjski proponował prostszy środek; zażądał od Turcji, by się zgodziła na wysłanie znanego aż nadto w Bułgarji Ernrotha, by ten ostatni przyjechał do Bułgarji, jako imperatorski regent, a z nim razem i jeden turecki komisarz, celem wypędzenia księcia, objęcia rządu w ręce, rozpisania wyborów i zwołania pewnego sobranja, któreby wybrało księcia Bułgarji. Rozumie się, że tureccy mężowie stanu są do tego stopnia mądrymi, iż odepchnęli podstępne plany, któreby dla Turcji stały się źródłem nowych zawikłań, któreby zrobiły ją niemożliwą na Bałkanie. Fakt jednak jest faktem, a z niego możemy wnioskować, jakie to są dobrodziejstwa rosyjskie i czego po Rosji mamy się spodziewać.

Ale, czyż Rosja i jej mężowie stanu, mniemają, że Bułgarzy są do tego stopnia zwierzętami, iżby się położyli na ziemię, by ich deptał Ernroth? Czyż ona uważa naród nasz do tego stopnia naiwnym, iżby nie rozumiał piekielnych planów Rosji dla Bułgarji, aby bez wszelkich przeszkód pozwolił Ernrothom przyjechać srożyć się i urągać Bułgarji? — Czyż ona mniema, żeśmy zapomnieli, kto to jest ten Ernroth i jakie szczęśliwe czasy wprowadził jako minister w Bułgarji? Nareszcie, czyż ona mniema, że Bułgarzy odrazu uklękną przed wielkością Rosji, wyrzekną się swej ojczyzny?......

Nie, niech to wie i Rosja, niech to wie i cały świat, że sprawa nasza dla nas już jest skończoną i żadne okoliczności z drogi nas sprowadzić nie zdołają; że Bułgarzy powtórnie dobrowolnie niewolnikami nie zostaną i że u nich jest dość siły i energji, dość uczucia narodowej godności, aby walczyć o swą wolność i niezależność. My nie jesteśmy pułkiem sałdatów rosyjskich, którymiby można rozporządzać i ich dręczyć według swej woli; my jesteśmy narodem z przeszłością, ze swą własną historją, narodem, mającym już nowe stronnicy błyszczące w historji kraju rodzinnego, na których zapisano: 6. września, Sliwnicę, Dragoman, Pirot, bunty i Kaulbarsa etc...

Jeśli owemu szatanowi Kaulbarsowi gwizdaliśmy po ulicach i wołaliśmy doń precz po meetyngach i nareszcie zmusiliśmy go do ucieczki z Bułgarji zawstydzonego i upokorzonego; to tem srożej obejdziemy się z każdym nowym rosyjskim komisarzem, ponieważ widzieliśmy już ich plany w Burgasie, Sliwnie, Sylistrji i Ruszczuku. Zaraz na pierwszej przystani, gdzie wysiądzie, będzie on znieważony albo wtrącony do Dunaju, albowiem nie jesteśmy już w owem położeniu, w którem mogliśmy przyjmować i konferować z komisarzami. Teraz mamy swego księcia, głowę kraju, przeciw któremu nie dopuścimy żadnych spisków i min, ponieważ los jego już się związał z istnieniem Bułgarji, z jej wolnością i niezależnością. Jeżeli Rosja ma kwestje do rozstrząsania, to niechaj się udaje do naszego księcia i jego rządu. Tam jest droga. Wszelkie inne postępowanie jej ludzi mamy prawo uważać jako staranie o wywołanie buntów i postąpić z nimi tak, jak z buntownikami.

Już nie będziemy patrzyli na Rosję z owem pojęciem, jak gdyby miała jakieś wyłączne prawo do Bułgarji. I gdyby Rosja miała jakieś prawo, to było ono poprostu moralnem, opartem na wdzięczności. Ale Rosja sama je zniszczyła swojem gwałtownem zachowaniem się, więc ona dziś najmniej ma prawa do narzucania swej woli w naszej ojczyznie. Jedynem państwem, któreby mogło mieć jakieś pretensje z pozorami legalności, jest Turcja. Lecz mężowie stanu państwa tego od dawna zrozumieli zamiary Rosji i dlatego nigdy nie uwierzymy, by się oni zgodzili na wejście w jej zasadzki, chyba, że się zdecydowali do położenia kresu istnieniu Turcji w Europie, i panowaniu nad Carogrodem. Wiadomości zaś przemawiają za odrzuceniem przedłożeń Rosji przez Turcję, jako niemożliwych i niedających się urzeczywistnić. To świadczy, że oni wcześniej położenie ocenili.

Odrzucenie żądań Rosji, zdaniem niektórych dzienników, zwolniłoby to państwo od respektowania traktatu berlińskiego. A cóż z tego? Jeśli traktat berliński nie jest obowiązującym dla Rosji i ona może go naruszać kiedy tylko chce, to tem mniej jest on obowiązującym dla nas Bułgarów, którzy nie jesteśmy jego autorami. Jeżeli Rosja może się uważać za wolną od niego, aby tylko szkodzić Bułgarji, to i my nie jesteśmy obowiązani do strzeżenia go, i nikt nam nie zabroni ogłosić Bułgarję niezależną.

Hałas i groźby Rosji nas nie odstraszą, albowiem wierzymy w męztwo i patrjotyzm narodu! wierzymy w jego poświęcenie, w jego ofiarność za szczęście, wolność i niezależność ojczyzny. Nie sprzedał naród ojczyzny swej w innych gorszych czasach, kiedyśmy nie mieli księcia w kraju, ażaliż teraz ją sprzeda, teraz kiedy już wchodzimy na pewną legalną drogę? Nie, do tego nie przyjdzie. Jakiekolwiek plany, jakiekolwiek przedłożenia by Rosja robiła, nie będą przyjęte przez Bułgarję. A gdyby nawet i Turcja i niektóre z innych mocarstw się zgodziły z Rosją, co prawie nie jest możliwem, to i w takim razie Bułgarzy nie odstąpią dobrowolnie swoich ognisk domowych pogańskim nogom, nie zostaną powtórnie niewolnikami, nie sprzedadzą Bułgarji. Ojczyzna, wolność i niezależność są to świętości, które nie tak łatwo odebrać! One stwarzają pole dla wielkich powstań i waleczności, a naród bułgarski ma synów, mogących bronić ojczyzny swej i dać dowody waleczności niesłychanej.

Więc wielkie mocarstwa i Turcja niechaj dobrze uważają na zgubne postępowanie Rosji, albowiem, jeżeli zostaniemy sami, jesteśmy w stanie im stworzyć takie trudności, z których nie wyjdzie się bez jakiejś strasznej katastrofy....

*) Tłumaczenia tego dokonał — jak czytelnicy mogą się przekonać — wcale poprawnym językiem p. P. Noszłów młody Bułgar, przebywający obecnie jako uczeń uniwersytetu we Lwowie.

Próbna mobilizacja.

Sprawozdawca wojskowy pisze z Paryża do *Kölnische Ztg.* pod dniem 4. września co następuje:

„Mobilizacja na próbę wyszła dzisiaj już po za pierwszą swą fazę i tak ludzie jak konie znajdują się przy przeznaczonych im oddziałach. Kierujący i dozorujący mobilizacją oficerowie zadowoleni są z pierwszej fazy mobilizacji, gdyż rezerwiści stawili się do pułków z naspodziewaną punktualnością a wiejscy merowie w ważnej swej roli, jaką mieli do spełnienia, okazali, że umieją sprostać zadaniu.

„Przy każdej mobilizacji w jakimbądź kraju zdarza się zawsze, że zawezwani rezerwiści albo się nie stawią wcale, albo się też spóźnią, zwłaszcza, gdy w chwili mobilizacji zbytnio są oddaleni od miejsca zamieszkania, albo też mieszkają w okolicach górzystych, do których odnośne rozkazy dochodzą nieco później. To też zawsze liczy się na pewien niedobór i powołuje się pod broń więcej rezerwistów, aby prawdopodobny niedobór wypełnić. Niedobór ów przy mobilizacji 17. korpusu był nie wielkim i nie wpłynął niekorzystnie na mobilizację. Obawiano się początkowo, że część ludności nie okaże dobrej woli i starać się będzie usunąć od mobilizacji przez nagłe wyjazdy i t. d. Tymczasem i pod tym względem obawy były płonne a ludność okazała dobre chęci i pomiędzy rezerwistami zebranymi razem panował dobry duch wojskowy. Pod chorągwie stawili się nawet nie powołani rezerwiści chcąc okazać patrjotycznego ducha.

„Mniej dobrze, ale dość jeszcze zadawalająco wypadła dostawa koni, lubo nie chcąc być niesprawiedliwym nie można zaprzeczyć temu, iż mianowicie dla właścicieli koni luksusowych pożyczanie ich na czas mobilizacji, zamiast zakupywania ich, co się praktykuje w czasie rzeczywistej mobilizacji, miało swe niekorzystne strony. Właściciele koni otrzymują za dzień 10 franków wynagrodzenia od konia oraz zapewnienie, że w razie uszkodzenia konia lub zupełnego zmarnowania, otrzyma ustanowione przedtem wynagrodzenie. Otóż wynagrodzenie to za konie zbytkowe nie jest wystarczającem i obliczonem na konia przeciętnej wartości. To też wielu właścicieli wolało zapłacić kary, jak narażać się na znaczne straty w razie zniszczenia drogiego konia. To pewna również, że przy znanym patrjotyzmie Francuzów nie byliby tego uczynili w razie rzeczywistej mobilizacji. Wielu właścicieli robiło także trudności przy szacowaniu koni i utrudniali przez to pracę komisji wojskowej. Najwięcej koni potrzebuje jak wszędzie tren, ale konie dla trenu nie potrzebują być wcale wyborowe i bierze się je po prostu od pługa. Więc pod tym względem mniej było trudności. Mobilizacja kawalerji dzieje się w ten sposób, że skoro nadejdzie rozkaz mobilizacyjny, cztery szwadrony kompletują się ludźmi i końmi piątego szwadronu i wyruszają już drugiego dnia na miejsce przeznaczenia. Piąty szwadron skompletowany rezerwistami i pożyczonemi końmi łączy się z pierwszemi czterema dopiero w piątym lub szóstym dniu, dla czego rzeczywista mobilizacja kawalerji dopiero w tym dniu może być uważaną za ukończoną. To jest właściwość armji francuskiej, czy praktyczna w razie rzeczywistej mobilizacji, to wojna mogłaby dopiero pokazać.

„Co się tyczy kolei żelaznych, to jak dotąd zadowolniły one wymagania, lubo dowiezienie 30.000 ludzi na krótką odległość, nie może sprawiać żadnej kolei żelaznej trudności“.

* * *

Mobilizacja francuska coraz więcej zaczyna zajmować uwagę prasy. Francuzi cieszą się prawidłowym i znakomitym rozwojem ruchu wojskowego. Teraz — mówią — przekona się zagranica, że Francja ma armję, na którą można liczyć, że zatem jest mocarstwem, z którem sprzymierzać się warto.

Całość zmobilizowanego korpusu obejmuje 1.018 oficerów, 36.246 żołnierzy, 11.642 koni, 102 działa i 2.144 wozów taboru. Wszystko to ma się ruszyć jedną linją kolei żelaznej na właściwe pole ćwiczeń, a jeśli kolej dokaże przewozu we właściwym czasie, będzie to — jak niemieccy sprawozdawcy przyznają — dowodem niepospolitej dzielności. Podziwiają też mianowicie szybkość, z jaką zmobilizowaną została kawalerja, która już drugiego dnia ruszyć mogła w pole. Tłumaczą pospiech tem, że skoro rozkaz mobilizacji nadszedł i rezerwiści stanęli, konie piątego szwadronu rozdzielono między pierwsze cztery i ruszono je w pole a dopiero piąty tymczasem dopełniono w konie i ludzi.

Do piechotnych pułków tulońskich nie stawiło się podobno 1000 rezerwistów, ale za to stanęło mnóstwo ochotników z armji terytorjalnej, wcale niepowołanych. Niemieccy krytycy bardzo ganią takie wolontarjuszostwo.

Korespondencje.

Kraków 8. września.

Po dwóch tygodniach spiekoty i zwrotnikowych upałów spadł dziś deszcz, pożądany może przez wszystkich, zniewolonych oddychać ciężką i duszną atmosferą ciasnych ulic miasta, lecz z pewnością niezbyt przyjemny dla komitetu wystawy, gdyż pozbawiający go tłumu publiczności, wybierającej się na Błonia na całe popołudnie.

Niepogoda przeszkodziła również zapowiedzianemu w parku krakowskim wielkiemu festynowi na rzecz pogorzelców gminy Rząska, w powiecie krakowskim. Długi czas przeminął na przygotowaniach do urządzenia owej zabawy na korzyść pozbawionych dachu i chleba wieśniaków; zawistny los wszakże nie dopuścił, aby dobrą wolą chociaż w cząstce ulżyć ich niedoli.

Dla Krakowian nawet podczas deszczu nie chcących siedzieć w domu, istnieje jeden ciasny punkt zborny — promenada pod arkadami Sukiennic. Tutaj wśród ścisku, że wyminąć się trudno, w kółko, jak w deptaku, spaceruje przedewszystkiem ta część ludności, dla której święta i niedziele są jedynemi dniami wypoczynku. Dziś przynajmniej był z tego pożytek, bo bardzo wiele osób strudzonych spacerem zewnątrz gmachu Sukiennic, zdecydowało się wejść do środka, na wystawę sztuki, a ktokolwiek to uczynił, nie narzekał już pewno na deszcz, który przeszkodził udać się na Błonia.

Ośm dni trwa już wystawa, a w tych zaledwie raz jeden nad 10000 osób na plac na Błoniach przybyło. Komitet skasował ustanowioną na środy wyższą opłatę, obniżył cenę wejścia dla dzieci, ustanawiając na wszystkie dni po 10 centów za bilet dla każdej obojej płci pociechy rodziny: pomimo tego napływ publiczności dotychczas nie jest takim, jak sobie obliczano, a głównie, jakiego pragnąćby należało. Cena wejścia dla dorosłych w dni powszednie wynosi 30 centów, w świąteczne 15. Niepodobna narzekać, aby ceny te były za wysokie, a przecież śmiało można twierdzić, iż dotąd w ogólnej liczbie zwidzających wystawę zaledwie połowa była Krakowian, reszta osoby obce, które nawet nie ograniczyły się na jednorazowej bytności, lecz kilkakrotnie na Błonia się udawały. Przyczyna tej dotąd przynajmniej trwającej obojętności Krakowian niczem się nie da usprawiedliwić, a — trzeba przyznać — zaszczytną nie jest.

Dziś wieczorem w Strzeleckiej sali odbędzie się wspólne poznanie uczestników zjazdu prawników i ekonomistów, którzy obrady swoje jutro rozpoczną. Nie wkroczę zdaje się w atrybucje specjalnego waszego sprawozdawcy ze zjazdu, bawiącego już w Krakowie, zaznaczając, iż komitet zjazdu gorliwie się starał o przygotowanie mieszkań dla uczestników, mających przybyć w znacznej liczbie.

Podczas zapowiedzianego również na bieżący miesiąc zjazdu krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców, mającego się odbyć 18. i 19. b. m. postawiony zostanie i uroczyście poświęcony będzie pomnik dla ś. p. marszałka Zyblikiewicza. Miejsce, na którem stanie na piedestalu biust bronzowy, wybrano na placyku przed magistratem Krakowa. Inicjatorem skromnego tego uczczenia pamięci zasłużonego dla kraju i miasta męża, jest członek rady miejskiej p. Walery Rzewuski — fundatorką gmina m. Krakowa.

Zapowiadają nam znów, nie zbyt wiarygodne, chociaż pożądane przybycie Węgrów i Czechów na wystawę. — Trwa w tej sprawie korespondencja między komitetem a wybitnemi osobistościami Pragi i Pesztu — a w tych dniach obiecują sobie u nas, iż zaproszeni goście dadzą się do odwidzenia Krakowa namówić.

Dotąd przybywają do licznych działów wystawy nowe okazy. Pawilon wystawy etnograficznej był onegdaj zamknięty, gdyż trzeba było poustawiać, co nadeszło; — toż samo w oddziale sztuki oczekują jeszcze bardzo wielu cennych dzieł a komisja sędziów z tego powodu nawet nie przystępuje do obrad co do przyznania nagród. W głównym pawilonie przemysłu codziennie rozpakowywują przedmioty, — słowem, to co się widziało w pierwszych dniach po otwarciu, było bez przesady połową tego, co już jest na wystawie.

Dzienniki tutejsze, jak przypuszczam, z tych względów nie rozpoczęły dotąd zamieszczania sprawozdań. — Już teraz dają się słyszeć głosy, iż wystawa przedłużoną zostanie co najmniej do 15. października. Skoro już jest, niechajże trwa jaknajdłużej a głównie niechaj będzie zwidzaną, nie tak jak dotychczas, gdyż rzeczywiście dla własnego honoru powinniby Krakowianie więcej się nią interesować, bo chociaż nosi ona nazwę krajowej, myśl jej urządzenia i wprowadzenia w życie była czysto krakowska a w ten sposób jest ona dzieckiem naszego miasta. Stary Kraków nie powinien być w tym wypadku złym ojczymem, lecz przeciwnie najtroskliwszym ojcem.

VII. zjazd notarjuszów.

Kraków 8. września.

O godzinie 10. minut 26 zagaił zebranie w nieobecności prezesa, p. Jasińskiego, zastępca przewodniczącego p. Ignacy Frankowski. Na dwiestu członków stowarzyszenia, którzy otrzymali zaproszenia stawiło się zaledwo 32.

Między innymi zauważyliśmy pp.: dra Bronisława Brzeskiego, Józefa Hejdę, dr. Sz. Kozubowskiego, Romana Madeyskiego, dr. L. Midowicza, Wiktora Brzeskiego, J. Gutowskiego, Rudolfiego, T. Bujnowskiego, dr. T. Niementowskiego, W. Łuszpińskiego, Jana Trybulca, Brunona Rogalskiego, W. Janickiego, A. Vayhingera, K. Kurka, F. Wolskiego, W. Zielonkę, K. Prochaskę, W. Krokowskiego, F. Niemczewskiego, B. Nowińskiego, A. Fiebicha, S. Muczkowskiego, R. Piątkiewicza, A. Kurlatę, dr. W. Bodyńskiego, dra H. Meissnera, S. Tokarskiego. Przeważnie reprezentowaną była Galicja zachodnia, z Bukowiny nikt nie przybył.

Po otwarciu posiedzenia odczytał p. Tokarski protokół z obrad zgromadzenia, odbytego w roku zeszłym we Lwowie. Protokół przyjęto bez zmiany do zatwierdzającej wiadomości.

Krzesło przewodniczącego zajmuje na wezwanie przewodniczącego członek wydziału, p. Niemczewski, poczem p. Frankowski zdaje sprawę z czynności wydziału w r. z.

I. Omówienie ogólnego stanu notarjatu w obrębie Galicji i Bukowiny. W dłuższem przemówieniu na podstawie dat i wykazów statystycznych podnosi referent fakt dość zresztą donośny, iż w tych właśnie miejscowościach, gdzieby się spodziewać można, że notarjusze jak najczęściej fungować winni jako komisarze sądowi, rzecz ma się wręcz przeciwnie. Dowodem tego wykazy izb notarjalnych we Lwowie i w Krakowie. W obec tego powątpiewa mowca o racjonalności wywodów hr. Tyszkiewicza w obec swych wyborców. Przechodząc do kwestji kandydatów notarjalnych, których z końcem 1886 roku liczono 228, zaznacza p. Frankowski smutną ich dolę. Mimo to atoli wydział nie mógł się zgodzić na wniosek kandydata notarjalnego z Brzeska,

---

DROBNOSTKA.

Przez

Robby Jones'a.

James Truddle był już od dwu dni ożeniony, a młoda jego żonka była niezaprzeczenie najmilszem stworzeniem w całej okolicy. Nic też dziwnego, że James Truddle był w niej do zaślepienia zakochany, jak to zresztą w pierwszych dniach małżeństwa jest rzeczą zupełnie godziwą i naturalną.

Można tedy łatwo wyobrazić sobie, jak dalece przykro i ciężko było Jamesowi rozstać się nagle z najdroższą żoneczką i udać się do pobliskiego miasta Frisco. A jednak tak być musiało!

Takie nowe gospodarstwo potrzebuje przecie wielu, wielu rzeczy, o których ani James Truddle, ani Elly Duffkins — była córką Duffkinsów — ani pomyśleli przed swojem weselem. Co prawda też nie było to dla nich tak bardzo łatwą rzeczą. Cała historja odbyła się formalnie na poczekaniu, raz... dwa... i byli małżeństwem, nie wiedząc nawet dobrze, jak to się właściwie stało. Mieszkali już przez dwie doby pod wspólnym dachem jego domu, w którym jednak nie było nic, literalnie nic więcej oprócz tego, co pozostało z kawalerskich czasów Jamesa — a przyzna każdy, że to nie wiele.

Wprawdzie zdawało mu się, że na wszystko ma jeszcze dość czasu, a tak jak jest, jest bardzo dobrze — lecz ostatecznie wymógł na sobie, iż trzeba do miasta pojechać i zaczął wybierać się w drogę.

Ile pocałunków zamienili w chwili pożegnania, nie wiem, bom ich nie liczył — na każdy jednak sposób było tego nie mało, zaczem przemawiały zróżowione policzki i płonące usta Elly. A i on zapewne nie odszedł z próżnemi rękami.

— Więc wiesz już wszystko? — pytała go raz już dziesiąty, gdy wreszcie wskoczył na wózek.

— Wszystko.

— Tylko nie zapomnij czego... Sam wiesz przecie, że to są rzeczy dla nas niezbędne. A jeśli oprócz tego wpadnie ci coś w oko, co może nam się przydać, to kup serce.

Raz jeszcze wdrapała się na wysoki wózek i drobne usteczka podała mu do całusa. James nie był człowiekiem, któremu potrzebaby dwa razy proponować coś podobnego.

Atoli rozstanie z młodą żoneczką nie było tak łatwą rzeczą, jak mu to pierwotnie się zdawało.

Musiał co chwila obzierać się za nią — a i ona nie ruszała się z miejsca, na którem pozostawił ją w podwórku i chustką powiewała doń ustawicznie.

Wtem ujrzała, że zatrzymał nagle konie. Skoczył z wózka i ręką przyzywał ją do siebie.

Bez tchu przyleciała natychmiast.

— Co się stało mężusiu?

— Zapomniałem o czemś bardzo ważnem...

— O czemże?... mów prędzej!

— Drobnostka... ot to! — i obiema rękami pochwycił jej główkę, przyciągnął do piersi swoich i na ustach pięknej kobiety złożył niezawodnie setny pocałunek.

— I to wszystko już? — spytała śmiejąc się.

— Nie... to za mało jeszcze! Musisz ze mną jechać.

— Ja? Ależ to prawie niemożebne, nie jestem przygotowana!

— Nic nie szkodzi... siadaj koło mnie i jedź, jak stoisz... Nie pojadę bez ciebie... zdaje mi się, że... że... zresztą nie ma o czem mówić, tak chcę i na tem koniec. Siadaj-że na wózek, siadaj, moja ty złota Elly!

— Ha! skoro chcesz koniecznie...

— Chcę i zaprawdę tak być musi! — zawołał rezolutnie a oczy zapałały mu serdeczną radością, gdy młodą żonę dźwigał na wózek. Usiadł obok niej, pochwycił cugle, trzasnął z batoga i konie ruszyły szybkim kłusem po bitej szosie do Frisco.

Nie mamy i nie możemy mieć zamiaru, towarzyszyć obojgu tym młodym przez całą drogę, bo w rezultacie nie wiele przyszłoby nam z tego; nie podobna jednak przemilczeć, że prawdziwem szczęściem dla zakochanych małżonków konie same znały dobrze drogę do miasta. W przeciwnym razie Bóg wie, co byłoby się stało i dokąd byliby zajechali. Tyle bowiem mieli z sobą do czynienia, że równocześnie nie mogli przecie zważać na taką bagatelę, jak gościniec.

— Co u djaska, jużeśmy w mieście? — zawołał James, gdy turkot wózka po bruku opamiętał go, że byli już w Frisco. — Tak prędko, — jak mnie dwie nogi noszą, — nie zajechałem tu nigdy!

Dla miłości prawdy musimy jednak zauważyć, że zacny James był tym razem w wielkim błędzie. Konie bowiem, czując opuszczone lejce i nie słysząc nad uszyma batoga, wnet zwolniły krok, i lazły całą drogę tak leniwie, że ślimak mógł był śmiało iść z niemi w zawody o lepsze.

— A teraz co? — zagadnął Truddle, patrząc pytająco żoneczce w oczy.

— Oczywiście pójdziemy po sprawunki. Poszli tedy kupować wszystko, czego oczywiście dla każdego młodego gospodarstwa potrzeba — od łóżka aż do drewnianej kuchennej łyżki. Przy każdym przedmiocie gdy Elly go oglądała i targowała, James miał co raz inną przyjemność ukrytą — myślał bowiem o tem, jak najdroższa kobiecina krzątać się będzie w domu, to z talerzem, to z garnkiem w ręce, jaka cudowna będzie z niej gosposia itd. itd. w nieskończoność!

W trakcie tego rodzaju myśli byłby najchętniej znów porwał ją w swoje silne objęcia i całował śliczotkę bez przerwy — lecz to jakoś nie wypadało. Przy najlepszych chęciach musiał nad tem pragnieniem panować mężnie, po pierwsze bowiem: po co mieli zawistni ludziska podpatrywać, a broń Boże, nawet szydzą może z zakochanej pary! Powtóre zaś, Elly, sprytna Elly widocznie odczuwała, co się w nim działo, bo ile razy zbliżył się ku niej, choćby niechcący, ściągała zawsze czarną brew swoją w groźny sposób. Trzeba więc było zatem kontentować się na razie tą pociechą, że później powetuje sobie te męki Tantala należycie.

Wreszcie uporali się ze sprawunkami. Mogli już wracać do domu, lecz James nagle przypomniał sobie, że musi na chwilkę skoczyć do przyjaciela, aby załatwić z nim bardzo ważny a zwłoki niecierpiący interes. Na tę chwilkę mogła Elly pójść do przyjaciółki Mary Doile, która niezawodnie pała ciekawością usłyszenia bliższych szczegółów o pierwszych dniach pożycia zakochanej pary. Mój Boże, wiemy przecie dobrze, jak to dziewczęta lubią grzeszyć ciekawością! I śmiał się, mówiąc to, na całe gardło. Natomiast Elly, zapłoniona powyżej białek w oczach, udawała rozsierdzoną i rozwartą dłonią usiłowała zamknąć mu usta.

— Oj ci mężczyzni... wszyscy jednacy, wszyscy niepoprawni! Cóżbo mogą oni wiedzieć o tem, o czem dziewczęta w cztery oczy rozprawiają z sobą!

Podczas gdy Elly siedziała u przyjaciółki, James z uczuciem najszczęśliwszego człowieka na całej kuli ziemskiej, jechał do swego przyjaciela.

Droga doń nie była daleką i wnet stanął u celu. Zatrzymał konie, uwiązał lejce do koziołka i miał już zamiar wejść do sieni, gdy naraz spojrzenie jego padło na coś, co natychmiast pochłonęło mu całą uwagę.

Było to coś nadzwyczajnego — czego dotychczas nigdy nie widział, a raczej być może nigdy nie zwracał na to uwagi w swem życiu... Sklep, gdzie można było nabyć przeróżnych rzeczy dla... nie! to doprawdy śmieszne powiedzieć... dla jakichś małych, malutkich ludzi, chyba nie wiele większych od jego rozwartej dłoni — więc miniaturowe czepeczki, podbródki, łóżeczka, kołderki i mnóstwo innych rzeczy, o których Truddle dotychczas ani przeczucia nie miał!

Co najdziwniejsza jednak... ni ztąd ni zowąd, formalnie jakaś siła niewidzialna ciągnęła go od pierwszego wejrzenia do tego sklepu. A przecież, wziąwszy tak rzecz gruntownie — po co mu było tych drobiazgów?

Żadną miarą nie mógł się jednak oprzeć tajemniczemu pociągowi, jaki wywierały nań te milutkie drobiazgi z różnokolorowemi wstążkami, koronkami, haftami itp. Zaczął wyobrażać sobie, jaki to piękny musi być widok, gdy dajmy na to z pod takiego czepeczka wyziera różowy buziak drobniuchnego stworzenia, przykrytego niebieską kołderką i jeśli to stworzenie... lecz tej kombinacji nie zdołał James już dokończyć w swych myślach, gdyż serce uderzyło mu szybciej i krew potężną falą napłynęła do głowy.

(Dokończenie nastąpi.)

p. Wiewiórskiego, by domagać się u deputacji centralnej starania się o pomnożenie liczby posad w tych miastach, gdzie ludności jest więcej niż ośm tysięcy, oraz w powiatach, których zaludnienie przewyższa 35.000 głów. Ze względów bowiem, iż istnieją odnośne taksy, należałoby się obawiać niezgodnej z powagą stanu konkurencji. Komentując przepisy §§. 104. 107 i 109. ustawy notarjalnej w obec postanowień §. 10. ustawy egzekucyjnej (wniosek p. Nowińskiego) wydział wyraża przekonanie, iż notarjusz nietylko jest uprawniony, lecz nadto obowiązany do przyjęcia w depozyt podwyższonej oferty.

Kończąc swe sprawozdanie wyraża referent imieniem wydziału podziękę p. Stefanowi Muczkowskiemu za wydany przezeń komentarz ustawy notarjalnej, który obok znakomitej części informacyjnej, odznacza się głębszą wartością naukową.

Zgromadzenie wyraża przez powstanie uznanie dla p. Muczkowskiego. (Oklaski).

Nad wnioskiem p. Nowińskiego wywiązała się dyskusja, w której prócz wnioskodawcy, zabrał głos p. Frankowski i inni. Przeszedł wniosek wydziału powyż wyrażony.

II. Sprawozdawca p. Frankowski przedstawia stosunek notarjatu do kas oszczędności w obec projektowanej reformy kas oszczędności przez Lienbachera. Wydział proponuje, by deputacja centralna poczyniła stosowne zabiegi w następującym kierunku: a) by wyeliminowano o ile możności eskonty wekslowe (z wyjątkiem miejscowości handlowych); b) by pożyczki hipoteczne były wydawane tylko na skrypta notarjalne; c) by kredyt osobisty dla rzemieśników i drobniejszych przemysłowców znalazł ujście tylko w drodze aktów notarjalnych.

Uchwalono.

Przewodnictwo obejmuje napowrót pan Frankowski.

III. „Omówienie warunków. któreby ułatwiały kandydatom notarjalnym przystępywanie do instytutu pensyjnego" — zdaje sprawę dr. Władysław Bodyński (ze Lwowa). Referent jest zdania, iż należy wezwać centralną deputację, by zażądała od wydziału funduszu pensyjnego (który wynosi obecnie około 200.000 złr. wa.), by ten podał pewne dane, o ile ulgi w tym kierunku są możliwe.

Kandydat notarjalny p. Wiewiórski żąda, by zaraz wzięto ten przedmiot pod obrady a zarazem wnosi, by opłata wstępnego i rat półrocznych mogła się odbywać w ratach miesięcznych, z góry płatnych.

Referent zgadza się na wniosek pana Wiewiórskiego jako **dodatkowy** do wniosku wydziału.

Uchwalono oba wnioski.

IV. „Zaopinjowanie, czy centralna deputacja ma poczynić kroki celem wprowadzenia ustawy z dnia 25. lipca 1871 na Bukowinie" (wniosek p. Zająca z Zastawny — referent dr. Bodyński). Wydział wnosi poparcie wniosku.

Uchwalono.

V. Wnioski członków.

P. Wiewiórski ponawia (wniesiony już na dwu poprzednich zjazdach) wniosek, aby izby notarjalne przy obsadzaniu posad nie czyniły różnicy między kandydatami ze wschodniej a zachodniej Galicji.

Po wyjaśnieniach pp. Frankowskiego i Muczkowskiego uchwalono powyższy wniosek ponownie przedstawić centralnej deputacji.

VI. Oznaczenie miejsca przyszłego zjazdu.

P. Tokarski proponuje, by według dotychczasowego zwyczaju zjazd w roku przyszłym odbył się we Lwowie.

P. Łuszpiński wnosi urządzenie przyszłego zjazdu w Przemyślu.

Uchwalono za miejsce zjazdu w roku 1888 Przemyśl.

W końcu wyraziło zgromadzenie podziękowanie radzie miasta Krakowa za użyczenie sali, oraz przewodniczącemu p. Frankowskiemu. W obec wyczerpania porządku dziennego, zamknął przewodniczący posiedzenie o godzinie pierwszej z południa.

Wypadki na Wschodzie.

Paryski *Temps* wyraża przekonanie, że Austrja pójdzie za radą Niemiec i odmówi wreszcie moralnego poparcia księciu **Ferdynandowi**, który będzie wreszcie zmuszony abdykować.

* * *

Z Londynu donoszą, że rząd niemiecki nie uczynił jeszcze żadnego kroku, któryby był w związku z pośrednictwem w sprawie bułgarskiej. Mimo to, nie uważają tego w dyplomatycznych sferach za milczące odrzucenie propozycji tureckiej.

* * *

Według prywatnych doniesień nadchodzących z Sofji, poprzedziły utworzenie gabinetu bułgarskiego żywe rokowania między księciem Ferdynandem a członkami byłej rejencji i byłego gabinetu. Książę postawił alternatywę, że utworzy ministerstwo wyłącznie wojskowe albo opuści kraj. W obu zaś wypadkach pociągnie do odpowiedzialności tych, którzy go powołali do kraju, aby mu następnie w chwili największej potrzeby odmówić poparcia i współdziałania. Stanowcze to wystąpienie księcia i nadeszłe ze Stambułu wiadomości o wrażeniu, jakie tam wywiera długie przesilenie przyczyniły się do zmiany zapatrywań i utworzenia obecnego gabinetu.

* * *

Turecki minister spraw zagranicznych **Said** pasza otrzymał **odpowiedź Niemiec** na uczynioną im ze strony W. Porty propozycję **pośrednictwa w sprawie bułgarskiej**.

* * *

Z Wiednia potwierdzają wiadomość, że Rosja sama ze względu na opór mocarstw, **odstąpiła od projektu wysłania Ernrotha do Bułgarji.**

* * *

„Biuro Reutera" donosi: Rząd został wczoraj zawiadomiony, iż W. Porta w telegramie do swego ambasadora w Petersburgu Szakira paszy **skonstatowała niepowodzenie projektu co do misji jen. Ernrotha** i wypowiedziała życzenie zapoznania się z dalszemi zapatrywaniami Rosji. Równocześnie zawiadomiła W. Porta, iż wysłała ponownie okólnik do mocarstw. Treść tego okólnika nie jest jeszcze znaną.

Z prowincji.

Rawa Ruska 6. września. (*Pokątne pisarstwo. — Brak adwokata. — Teatr p. Buczyńskiego.*) Zaprawdę mało jest w Galicji miasteczek, w któremby do tak niesłychanego stopnia rozszerzyło się pokątne pisarstwo, jak w naszej Rawie; stało się to za poprzedniego naczelnika tutejszego sądu p. W... Oprócz bowiem domorodnych chałatników, którzy stojąc po ulicach łapią dobroduszych chłopków i wyzyskują wrodzoną ich słabostkę procesowania: mamy tu też surdutowych z rozmaitych stron świata przybyłych np. z Radziechowa, Kulikowa itp. Każdy z nich uważa Rawę za bezpieczne swe schronisko, kroczy śmiało po przedsionkach tutejszych urzędów a niektórzy z nich tak są bezczelni, iż nawet jako zastępcy prawni w obec władz występują. Wprawdzie jeden z nich a mianowicie z Radziechowa, zasądzony został za pokątne pisarstwo na grzywnę 10 zł. jeszcze przed kilku laty, lecz grzywna ta, o ile nam z dobrego źródła wiadomo, ściągniętą nie została. Taką pobłażliwością rozzuchwalony ten pan z Radziechowa założył sobie kancelarję, trzyma pisarzy i podaniami sąd zasypuje. Wprawdzie i temu panu z Kulikowa tutejsza zwierzchność gminna całą kancelarję skonfiskowała i wszystkie jego akta sądowi przedłożyła; dochodzenie wdrożono — lecz rezultatu dotąd nie widać. Odzywamy się przeto do tutejszego naczelnika sądu pana Recka i spodziewamy się, że on, który po objęciu tutejszego sądu bardzo wiele ulepszeń w wielu kierunkach poczynił i w tak krótkim czasie zupełne zaufanie całego powiatu sobie zjednał, zechce się tą sprawą gorliwie zająć i złemu bodaj w części zaradzić.

Zarazem wyrazić musimy życzenie, czyby który z pp. adwokatów nie zechciał tu osiąść; miasteczko liczy blisko 7000 ludności, mamy dwie przecinające się koleje, Czerniowiecką i Karola Ludwika, ruch handlowy się wzmaga a we wszystkich okolicznych sądach, w Uhnowie, Niemirowie, Bełzie, Cieszanowie i Lubaczowie adwokata nie ma.

Od dwoch tygodni bawi tu u nas teatr p. Baczyńskiego. Główną jego zasługą jest to, że daje poznać na prowincji i przedstawia najlepsze i najnowsze komedje. O grze zupełnie poprawnej nie chcę wspominać, znaną jest bowiem z licznych pochlebnych recenzyj z innych miasteczek; podnieść atoli muszę między innemi przedstawieniami „Męża z grzeczności", w którym wszystkie role oddane zostały poprawnie — a nawet wybredny widz zupełnie zadowolonym być musiał. W końcu zauważyć muszę, że Rawa „ruska" całkiem się zlaszyła; jedno ruskie przedstawienie dla braku widzów zostało odwołane a p. Baczyński li na polskich przedstawieniach ograniczać się musi. Wstyd to dla Rusinów, chcą mieć swoją scenę narodową a jej nie popierają.

Zaleszczyki 5. września. Odnośnie do zamieszczonej korespondencji musimy kilka szczegółów dodać. Sąd nie jest znów tak bardzo obarczony, jak się to p. korespondentowi wydawało, gdyż kierownik sądu, p. Piskozub, prowadzi sam wszystkie sprawy drobiazgowe, połowę spraw karnych a także i część cywilnych. Kierownictwo nie może mu tak dalece przeszkadzać, gdyż przy harmonijnem współpracownictwie p. adjunkta Proskurnickiego tok spraw nietylko nie zalega, ale nawet stosunkowo raźniej postępuje.

Bóbrka 5. września. (*Przedstawienie amatorskie.*) Swietnie w całem tego słowa znaczeniu wypadło urządzone wczoraj przedstawienie amatorskie. Odegrano wyborną komedję jednoaktową Stanisława Dobrzańskiego „Złoty cielec" i z francuskiego „Morderca". Przedewszystkiem zasługują na pochwałę za wyborną pełną życia, werwy i zrozumienia grę p. Bronisława Żukotyńska z Głogowa i p. Wanda Wajdowska, które też liczne audytorjum wynagrodziło frenetycznemi oklaskami. Amatorowie również dzielnie wywiązali się z trudnego zadania i im też przypada znaczna część zasługi około wybornego udania się wieczorku. Szczególnie odznaczyli się pp. Wajdowski, Wiśniewski, Jankowski, Ślękiewicz i Kirkyn a przedewszystkiem niestrudzony reżyser dr. Żukotyński. Po przedstawieniu odbył się w kasynie wieczorek z tańcami i pomimo, że w sali panowało iście tropikalne gorąco, bawiono się ochoczo aż do białego dnia. Tańce prowadził wybornie p. Wajdowski.

Spodziewać się należy, że z nadchodzącą ponurą jesienią młodzież tutejsza zajmie się urządzeniem podobnych zabaw, które niewątpliwie cieszyć się będą wielkiem powodzeniem.

(A. S.) **Gorlice** 5. września. Na dzisiejszem posiedzeniu komitetu przedwyborczego, postawiono kandydaturę p. Miecz. Michniewicza, naczelnika sądu w Bieczu. Nie przesądzając toku wypadków, pragnę tylko zapoznać z osobą kandydata. P. Michniewicz prócz swego zawodu zajmuje się także pracami literakiemi, dał się już poznać jako autor dramatyczny i tłumacz dzieł Heinego. W życiu publicznem brał żywy udział; był przez długie lata członkiem rady powiatowej w Chrzanowie, jednym z inicjatorów towarzystwa zaliczkowego w Krzeszowicach, obecnie przewodniczy radzie szkolnej miejscowej i głównie pod jego zarządem restauruje się właśnie starożytna miejscowa świątynia. Jest to także charakterystycznem, że został postawiony jako kandydat przez włościan, wśród których zjednał sobie sympatje.

Mowa Kornela Ujejskiego

wypowiedziana nad trumną

ś. p. Henryka Kozickiego

w Chomiakówce dnia 1go września 1887 r.

Może podołam stłumić łzy, aby niezłamanym głosem wypowiedzieć pożegnalne słowo nad tą trumną, kryjącą zwłoki patrjarchy licznej rodziny i liczniejszych powinowatych, z którym i ja związany krwią, sercem i duchem.

Wychowańcze krzemienieckiej szkoły! Z jej ogniska wyniosłeś świętą iskrę i przechowałeś ją w sobie żywą, gorącą aż do chwili zgonu, a przez dłuższy czas, niźli przez pół wieku. Z niezwykłą gorliwością pełniąc surowe, trzeźwe obowiązki człowieka, umiałeś je łączyć z polotami w sferze ideałów. Ciągnąłeś ciężki pług żywota, mając zawsze u ramion gotowe skrzydła entuzjazmu. W długim zawodzie ziemianina, przy jego pracy i troskach, nie przestawały dźwięczyć w Twej duszy struny złote. Skromny, niewybredny w potrzebach życia, w zupełnem zaparciu się dla dobra rodziny, łatwo syciłeś się powszednim, swojej pracy chlebem — a głodny byłeś ciągle pokarmu duchowego.

Błogosławione to łaknienie — nigdy nienasycone! Ono dzieli człowieka od zwierzęcia i daje starcom młodość niespożytą. A kto raz zakosztował duchowego pokarmu, ten wie, że on niesie ulgę w cierpieniu, spoczynek i siłę w znużeniu, a ta siła jest kotwicą w burzy, utwierdzeniem wiary w zwątpieniach.

Mimo śniegu Twoich białych włosów szedłeś nieraz jak płomień — i budziłeś u niektórych ludzi szyderczy uśmiech dla Twoich skorych zapałów. Ach! Ty bolesnym odpowiadziałeś uśmiechem patrząc na rosnącą liczbę wyziębionych i zgrzybiałych, a którzy z obawy pożaru radziby między nami wszystkie święte ognie i przewodnie światła pogasić.

Odszedłeś nas. Połączyłeś się z ojcami jednej z Tobą wiary i jednej miłości. O ojcowie i opiekunowie narodu! Gdziekolwiek zaniosła Was sprawiedliwość woli Bożej, Wam ta ziemia rodzinna, kolebka Waszych duchów, nie przestaje tkwić w pamięci. Módlcie się o lepsze losy dla niej — a przedewszystkiem módlcie się o rozbudzenie sumień naszych. Ich martwota, ich zatwardziałość była i jest główną przyczyną naszego rozbicia i poniżenia. Wam jawnemi są grzechy, do których w pysze przyznać się nie chcemy i dlatego podnieść się z nich nie możemy. Wy płaczecie nad nami. Ile razy widzę po nocach tak zwane gwiazdy spadające, mnie się wydaje, że to padają Wasze łzy ogniste.

Odszedłeś nas. To co zostało w tej trumnie, to już nie Ty.

Nie ma go tu, nie tu go szukać. Ta trumna pójdzie w wieczny cień. Ty idziesz w światłość wiekuistą! A jednak myśl, oko, żal nasz tkwią przy tej trumnie, oderwać się nie mogą. W niej postać Twoja, znikoma tego ducha powłoka, jakąśmy znali, kochali, dotykali. Nie Ciebie duchu, z którym, da Bóg, połączym się kiedyś, ale tę Twoją powłokę żegnamy. Od Was, Jemu najbliższych, ja żegnać tych drogich szczątków nie będę. Wasze łzy i bolesne drzenia dusz waszych wymowniejsze są.

Od siebie, wprost do Ciebie, jakby na ucho, to jeszcze powiem. Byłeś od najrańszej młodości mojej jednym ze świetlanych przewodników moich. Na syna miłującego Ojczyznę i Twoje ręce mnie kołysały. Pierwsze moje prośby i późniejsze prace pisarskie Twojego sądu szukały. Byłeś mi radą, zachętą, często bodźcem. Kochałeś mnie, wierzyłeś we mnie..... Czy cię zawiodłem?..... Wiele mi dałeś — czem Ci się odpłacę?.....

Niech moja miłość i wdzięczność towarzyszą duchowi Twemu we wszystkich drogach Jego!

Do widzenia.....

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału krajowego p. Oktaw **Pietruski** wyjechał wczoraj po południu do Krakowa.

Nekrologja. Dnia 7. bm. zmarł ks. Zygmunt **Fellöcker**, prior monasteru w Krems. Był to jeden z najwybitniejszych członków słynnego klasztoru Benedyktynów. Zmarły miał lat 72. — We Lwowie zmarli: Antonina z ...ewickich **Schmidtowa** zmerła dnia 7. bm. w 56 roku życia; Florentyna **Lickendorf**, poczmistrzyni, przeżywszy lat 31, zmarła d. 6. bm.; Aleksandra **Kawalerska**, wdowa po doktorze medycyny, zmarła w 36 roku życia, dnia 7. bm.; Anna **Gościcka**, córka rewidenta rachunkowego przy magistracie, zgasła w dniu 7. bm. w 19 roku życia. — Helena **Jakubowska**, żona obywatela m. Lwowa, zmarła w 26 roku życia dnia 5. bm.

Kalendarz. Sobota (10.): Mikołaja z Tolent — Władyboja. Wschód słońca o godz. 5. min. 36, zachód o godz. 6. min. 16.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 6. bm. odbył się w Budyłowie obrzęd zaślubin p. Celiny **Dobrzańskiej** z p. Adamem **Kulczyckim** z Litwy. Państwa młodych podejmowała w swoim gościnnym domu p. hr. Elżbieta Dzieduszycka.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły dla zakładu wychowawczego osierociałych dziewcząt w Stanisławowie zapomogi w kwocie 50 złr.

Przyjmowanie uczniów na stancję. Ministerstwo oświecenia upoważniło krajową radę szkolną do udzielania nauczycielom szkół średnich pozwolenia na przyjmowanie uczniów na stancję w tych tylko wypadkach, gdy uczeń jest krewnym nauczyciela i gdy dane są rękojmie, że nie ucierpią na tem cele szkolne, dla których wydano zakaz przyjmowania uczniów na stancję u nauczycieli.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z zarządu fundacji śp. Pelagji Russanowskiej dla inwalidów polskich za rok 1886.

	Gotówką		Efektami	
A. Dochody.				
1. Zapas z początkiem r. 1866	145 zł.	10 ct.	62.919 zł.	99 ct.
2. Odsetki od efektów	3572	79½	—	—
3. Nadwyżka w gotówce otrzymana przy konwersji efektów	318	—	—	—
4. Gotówka za spieniężone efekta	4082	50	—	—
5. Efekta zakupione	—	—	4.399	95
Suma dochodów	8118	39½	67.319	94
B. Wydatki.				
1. Dożywocia inwalidów polskich	3100	—	—	—
2. Portorja pocztowe	—	40	—	—
3. Gotówka wydana na zakupno efektów	4370	10	—	—
4. Efekta spieniężone	—	—	4.082	50
Suma wydatków	7470	50	4.082	50
Z porównania z dochodami	8118	39½	67.319	94
okazuje się z końcem r. 1886 zapas	647	89½	63.237	44

Lwów dnia 30. sierpnia 1887.

(*m*). **Wśród cyganów.** Wycieczki, festyny — wszystko to bezsprzecznie miłe. Lecz, gdy się z nich korzysta rok po roku, gdy się jest zmuszonym spoglądać na zabawę okiem dziennikarza, gdy się nie dla przyjemności, ale z obowiązku przebiega aleje i ulice, śledząc, ile przy każdym ze stolików ściągnięto za losy — przyjemność staje się problematyczną. Wczorajsza jednak wycieczka należała do wyjątkowych. Udaliśmy się do obozu cyganów, ażeby przyglądnąć się im z bliska. Obozowisko „Zingarów" znajduje się w miejscu, które ma piękniejsze położenie, niż nazwisko. Widać ztamtąd wybornie cały Lwów, jak ściśnięty górami wyrasta z kotliny, zachodzące słońce złoci kopuły wież i szczyty dachów — słowem cyganie wyborem miejsca udowodnili, że jako dzieci natury znają i odczuwają jej piękności.

Ruszyliśmy tedy zaopatrzeni w zapas miedzianej monety na t. zw. hyclowską górę.

Ledwie dorożka zbliżyła się do obozu, już naprzeciw nas wybiegło kilkanaście małych, odartych, brudnych, z rozpuszczonemi włosami cyganiątek z okrzykiem: „panoczku, dajte szostku" i siłą mocą chcieli się dostać do naszych kieszeń, niestety dobrze strzeżonych. Zgraja ta, krzycząc i piszcząc, towarzyszyła aż do właściwego obozowiska, gdzie powitały nas wróżki. Z wielką tylko trudnością udało się nam wyrwać z ich objęć a największy kłopot mieliśmy ze starą cyganką, palącą fajkę, która chciała bądź co bądź odkryć nam przyszłość. Obóz cygański składa się z 14 szatr, okrytych brudnemi płachtami. Wnętrze ich przedstawia się jeszcze gorzej. Na brudnych poduszkach i pierzynach wypoczywają starzy cyganie, rzucając na ciekawych spektatorów ironicznie drwiące spojrzenia. Ubrania ich nie grzeszą zbytnią wspaniałością, chociaż wabią oko oryginalnością. Każdy z nich ma zawieszone na sznurku mnóstwo monet srebrnych, w których się — jak wiadomo — lubują. Wyglądają oni wcale dobrze a na twarzach nie poznać biedy i nędzy.

Oryginalny widok przedstawia młode pokolenie. Cyganiątka o czarnych włosach i świecących oczach robią wrażenie istnych szkieletów, tak są chude i wynędzniałe. Główną ich forsą jest żebractwo, które doprowadziły do perfekcji. Cyganiątko takie tak długo krzyczy, płacze i bijąc się w piersi pada na kolana, lub na żądanie tańczy czardasza, dokąd nie otrzyma kilku centów. Znajdują się tam także dzieci o jasnych blond włosach a czarnych jak węgiel oczach. Ludzie mówią, że są to przybysze z rozmaitych miejscowości. ale nie cygańskiego pochodzenia.

Cała banda składa się z 100 osób, między któremi zaledwie trzy młode dziewczęta odznaczają się urodą. Wyglądają one dość schludnie a największym ich ideałem są papierosy, które palą z ogromną namiętnością.

Starzy cyganie ze swoim wójtem na czele siedzą obok szatr i obojętnem okiem spoglądają na żebrzące dzieci, starsze kobiety zaś kryją się w szatrach i niechętnie pokazują się na widok publiczny. Wózki, używane przez cyganów podobne są do wozów tak zw. węgierskich a konie cyganów wyglądają wcale dobrze.

Wróżeniem trudnią się prawie wszystkie cyganki a urządzają to w sposób bardzo dowcipny i rentowny. Wróżą z rąk lub z kart.

Przed wyjawieniem przyszłości musi każdy złożyć „szostku", następnie ogląda wróżka dłoń i każe położyć na niej drugą, przyrzekając najsolenniej, że jej nie weźmie.

Gdy szóstak leży na ręce, zaczyna się długie gadanie w pierwszej części niemożliwe do zrozumienia a kończące się zapewnieniem, że mężczyzna otrzyma piękną żonę i dużo pieniędzy, zaś pannie obiecują ładnego o czarnych wąsikach męża i piękne dzieci.

Aby się to wszystko sprawdziło, każe wróżka na szóstak dmuchnąć a zanim się spostrzeżesz, już on znajduje się w jej kieszeni. Każdy z cyganów posiada swoją fotografję, którą chowa w wielkim pugilaresie skórzanym. Wszystkie interesa załatwia wójt i on też robi wieczorem z cyganiątkami obrachunek z dziennego dochodu.

Po godzinnym pobycie i po wypróżnieniu z drobnej monety kieszeń, chcieliśmy już wsiąść do dorożki, w tej chwili jednak opadła nas znowu zgraja cyganiątek, żądając okupu w kształcie centów. Rzuceniem kilkunastu centów okupiliśmy wolny przejazd.

Wróżki błogosławiły nas, robiąc jakieś dziwaczne ruchy rękami, dzieci zaś biegnąc koło powozu, chciały jeszcze coś wydostać. Dopiero batog woźnicy uwolnił nas od tego miłego towarzystwa.

Obóz ten zwidza codziennie liczna publiczność, z czego cyganie są bardzo zadowoleni.

Patrząc na tę rzeszę, pomyśleliśmy sobie, jak by też wyglądał „Baron cygański", gdyby na deskach sceny statystowali — prawdziwi cyganie!

Otrzymujemy następujące pismo: „Celem zebrania jak największej ilości dat, odnoszących się do trzęsienia ziemi, które dało się uczuć dnia 1. września w południowo-wschodniej Galicji i północnej Bukowinie, upraszam wszystkich, którzyby jakiekolwiek szczegóły odnośne (co do czasu, kierunku, siły i rozciągłości) jako naoczni świadkowie podać mogli, o łaskawe udzielenie mi tychże spostrzeżeń do zużytkowania naukowego. *Dr. Władysław Szajnocha*, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego (Kraków, gabinet geologiczny).

Zarząd kraj. Tow. kupcow i przemysłowców podaje do wiadomości że termin zgłoszenia do wzięcia udziału w II. zjeździe kupców i przemysłowców prolongowanym został do 12. bm Gdyby kto z pp. kupców i przemysłowców wskutek niedoręczenia lub braku adresu, dotąd zaproszenia nie otrzymał, raczy zgłosić się po takowe do biura Tow. Trybunalska 1. 1.

Kolej Państwowa i Węgiersko-Galicyjska przyznała zniżenie dla uczestników zjazdu, od kolei Karola Ludwika i Czerniowieckiej dotąd odpowiedzi nie otrzymano. Szczegółowy program zjazdu zostanie niebawem rozesłany uczestnikom.

Okropne nieszczęście. W *Gazecie Polskiej* czerniowieckiej czytamy: „Okropne nieszczęście wydarzyło się 5. bm. o godzinie 3. po południu w kopalniach nafty w Słobodzie Rungurskiej. W szybie „Franciszek", należącym do pp. Leniecklego i Bubelli, na gruncie Wolfartha, eksplodowały gazy z przyczyn dotąd niezbadanych, przyczem sześciu robotników pracujących, oraz obecni w szybie pp. Leniecki, Podoski, Mościski i Wowkonowicz straszne odnieśli poparzenia. Szyb spłonął do szczętu. Okropne przygnębienie panuje wśród robotników Słobody skutkiem takiego niebywałego tam jeszcze wypadku."

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Żydaczowie. z grupy gmin miejskich rozpisany został na dzień 5. października br.

Do rady powiatowej limanowskiej, przy wyborze uzupełniającym, wybrani zostali dnia 6. bm.: ks. Wincenty Jankowski, proboszcz w Mszanie, i Stanisław Potocki, właściciel dóbr.

Morderstwo z zemsty popełniło kilku włościan z Zagórza, w powiecie rohatyńskim, na włościaninie Romanie Jasińskim.

Utonęła w stawie Kłodzienieckim, myjąc w nim swe buty, dziewczyna Katarzyna Lewka, 19 lat wieku licząca.

Smierć skutkiem oparzenia poniosła Wiktorja Szczotkówna z Moszczanicy, w pow. żywieckim, przy rozpalaniu drzewa polanego naftą.

Wypadek. Marceli Grania, djurnista kolei Karola Ludwika, stacjonowany w Podgórzu, padł przez własną nieostrożność pod koła pociągu wjeżdżającego na stację, przyczem koła pociągu przejechały mu prawą nogę.

Samobójstwo. W lesie, koło Meduchy, w pow. stanisławowskim, znaleziono w pasie przeguitego wisielca, niewiadomego nazwiska i pochodzenia. Liczył około 60 lat, średniego wzrostu, jasnych włosów i brody, ubrany w popielatej barwy suknie i czarny kapelusz.

Przejechanie. W Skolem przejechał wózek kolejowy robotnika Pedora Szegdę i zgruchotał mu lewą nogę.

Smierć przez cięcie kosą w okolicę prawego ucha, poniósł Dmytro Tymkowicz, szarpiąc się o tęż kosę z Frankiem Czajkowskim.

Zapiski policyjne. Zgubiono bransoletę srebrną, plecioną, łańcuszkowej roboty, wartości 15 złr. — Znaleziono damską ręczną torebkę z gąbką, parą pończoch i bransoletkę srebrną, wartości 16 złr.; złotą blaszkę okrągłą z koperty na zegarek wart. 6 złr.

Pożary. W Laszkach Zawiązanych, powiatu rudeckiego, zgorzały dwie chaty włościańskie, wartości 600 zł. — W Rybaczowicach, powiatu bialskiego, spaliła się chata, wartości 268 zł. — W Bisynie, powiatu myślenickiego, zgorzał dom mieszkalny, stajnia, 2 krowy, 2 owce i 1 wieprz, wartości łącznej 400 zł. — W Pochówce, powiatu bohorodczańskiego zgorzało 7 chat mieszkalnych, zabudowania gospodarskie wraz z tegorocznym plonem, łącznej wartości 5175 zł. Z tego ubezpieczonych dwóch włościan na 560 zł. Pożar powstał przez nieostrożność. — W Tarnówce, powiatu borszczowskiego, zgorzał młyn Oskara Parnasa, wartości ubezpieczonej 1500 zł. W Uściu Biskupiem, tegoż powiatu, stodoła wartości 300 zł. W Karolówce, tegoż powiatu, 2 domy wartości nieubezpieczonej 500 zł. W Kapuścińcach, tegoż powiatu, dom i obejścia nieubezpieczonej wartości 300 zł. W Jezierzanach, tegoż powiatu, stodoła ze zbożem wartości nieubezpieczonej 200 zł. — W Dawidowie, powiatu lwowskiego, zgorzały 2 stodoły ubezpieczone wartości 500 zł. — W Małej, powiatu ropczyckiego, stodoła wartości nieubezpieczonej 150 zł. — W Baryczu, powiatu brzozowskiego, dom mieszkalny, wartości nieubezpieczonej 400 zł. — W Łuhu, powiatu liskiego, szopa z sianem, wartości ubezpieczonej 1200 zł. Przyczyna prawdopodobna pożaru podpalenie. W Haczelach, tegoż powiatu, dom, stodoła i ruchomości, wartości 3050 zł. — W Meduszy, powiatu stanisławowskiego, zgorzało 16 domów mieszkalnych, 12 stodoł, 6 stajen, 14 szop i 390 kóp zboża. Szkoda wynosi około 10.000 zł. Ubezpieczonych było tylko 10 budynków.

W Kołomyi dnia 1. bm. o godz. kwadrans na 4 z rana spaliły się koszary drewniane, składające się z kilku budynków. W barakach tych pomieszczono kilka kompanij wojska, które przybyły na ćwiczenia wojskowe. Żołnierze wstając z rana zapalili lampy: jeden z nich idąc z lampą przewrócił ją a ta spadłszy na słomę, na której spali z braku łóżek żołnierze, wzniecila w okamgnieniu pożar. Zupełnie spaliły się dwa baraki a w nich wiele tornistrów, bagnety, flaszki na wodę, płaszcze, kabaty itp. Wielu żołnierzy zaledwie zdołało uciec z życiem z nawidzonego ogniem miejsca. Naboje umieszczone w barakach pod wpływem ognia strzelały raz po raz; spaliła się także kasa z wartością 270 złr.; konie ze stajen i armaty z podwórza musiano wyciągać. Straż pożarna zlokalizowała pożar, ratując tem samem szkołę garncarską, która już się zaczęła palić.

Materjał na Stańczyka. W swoim czasie pisaliśmy o hr. Keglevichu, który, jako intendant teatrów peszteńskich, potrafił sobie zrazić artystów, publiczność i prasę. W ostatnich czasach był hr. Keglevich bohaterem głośnej awantury, wywołanej przez to, iż nadużywał swego stanowiska w obec artystek teatru, teraz popełnił znów ten pan głupstwo bardziej polityczne, które zapewne przyprawi go o utratę posady. Jokaj uscenizował swą prześliczną powieść „Synowie człowieka o kamiennem sercu" i pod tytułem „Keresa a szived" złożył ją w kancelarji teatru narodowego.

Tymczasem — czego nikt nie myślał — hr. Kevich odrzucił tę sztukę i to nie z artystycznych powodów, ale dlatego, iż treścią jej są wypadki z roku 1848/9. Można sobie wyobrazić, jaki hałas powstał z tego powodu w prasie. „Czy hr. Keglevich myśli, że teatr narodowy jest ck. teatrem dworskim" — wołają pisma węgierskie z półurzędowym *Pest. Ll.* na czele, inne zaś broniąc go dają do poznania, że hr. Keglevich chciał sobie w ten sposób zaskarbić łaskę we Wiedniu, że więc jest mniej złym niż — naiwnym. *Pest. Ll.* zwraca słusznie uwagę, iż hr. Keglevich zupełnie chybił celu. Pomijając to, że obraził człowieka, którego czczą całe Węgry, zakazem owym wywoła stokroć donioślejsze demonstracje, niżby to było uczyniło przedstawienie wzmiankowanego utworu. Jeżeli Węgrzy nie rozumieli dokładnie wyrazu naszego ekscelencja „Stańczyk", to niechaj go sobie przełożą na Keglevich, a zrozumieją.

Ubezpieczenie życia na czas manewrów. Wszystkich żołnierzy i oficerów, biorących udział w wielkich manewrach, odbywających się teraz w Szwajcarji, ubezpieczono na wypadek śmierci lub kalectwa. Obowiązkowa składka ubezpieczenia wynosi na czas ćwiczeń 5 franków od oficera, 1½ od szeregowca. W razie śmierci oficera, rodzina otrzyma około 10.000 franków, żołnierza 3000 franków. Kontuzjonowany oficer otrzyma 10 franków dziennie do czasu wyzdrowienia, żołnierz 3 franki.

Volapük po polsku. W tych dniach wyszła broszurka pt. „Język międzynarodowy".

Nie wątpimy, iż nowa... zabawka znajdzie może wielu zwolenników, którzy zaczną tracić czas na bałamuctwa, zamiast może... ćwiczyć się w dokładnem poznaniu własnego języka.

Broszurę rozpoczyna odezwa do prasy o ocenę i wskazówki, kończy — tablica, zawierająca całkowity słownik volapüku.

Czarny djament. W tych dniach hrabina P., posiadająca kolekcję rzadkich i cennych klejnotów, nabyła pierścień z czarnym brylantem, który, według odnośnych dokumentów, znajdował się w posiadaniu Marji Leszczyńskiej, żony Ludwika XV, królowej francuskiej.

Klejnot ten królowa podarowała swej kuzynce, Krystynie Opalińskiej, obecnie zaś pra-pra-pra-wnuczka w prostej linji, zubożała pani M., sprzedała cenny brylant hrabinie P. za ładną sumkę 4.500 rs.

Mazura tak charakteryzuje jedna z gazet nadwołżańskich: „Mazur — jest to harmonijne połączenie siły i powagi mężczyzny z czarującą gracją kobiety. On unosi się śmiało jak wicher, ona mu towarzyszy jak zapach róży. On biegnie, ona się posuwa. On po rycersku i z powagą przyklęka, ona zakreśla w około niego wdzięczne i nadpowietrzne kręgi. On ogniste bije hołubce, ona końcem swych trzewiczków odbija pizzicato, staccato, smyczki posłuszne są jej ruchom, dźwięki żyją, unoszą się i tańcują." Bardzo ładnie.

Potworna matka. Przed sądem wiedeńskim odbyła się dnia 6. bm. rozprawa przeciw Józefje Jung 27-letniej żonie kamieniarza, która nieślubne swe dziecię, jedenastoletniego chłopczyka tak biła, że biedne dziecko skoczyło z trzeciego piętra, choć na szczęście skończyło się to na lekkiem wstrząśnieniu mózgu. Jung była już trzykrotnie karana za pastwienie się nad dzieckiem. — Obecnie skazaną została na karę trzy miesięcznego obostrzonego aresztu i pozbawienie władzy rodzicielskiej.

Korespondencja redakcji. Korespondentowi w Rohatynie. Taką rzecz można pomieścić wśród innych w obszernej korespondencji. Osobno jej dawać nie wypada. Prosimy się do tego zastosować.

Z kolei Karola Ludwika. Pociągi spacerowe na wystawę krajową w Krakowie. W dniach 10., 17., 24. i 28. bm. odchodzić będą ze Lwowa do Krakowa osobne pociągi, do których na wszystkich stacjach tejże przestrzeni sprzedawać się będą bilety powrotne II. i III. klasy za połowę ceny z 7-dniową ważnością do powrotu. Odjazd ze Lwowa nastąpi po godzinie 8. wieczorem, przyjazd zaś do Krakowa o godzinie ½7 rano. Podróżni ze wschodnich stacyj kolei Karola Ludwika jak niemniej z kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej przewiezieni zostaną pociągiem Nr. 8. względnie Nr. 402.

Bliższe szczegóły podadzą odnośne ogłoszenia.

Złodzieje lwowscy widocznie powrócili już z kąpiel i nabrali świeżych sił do dalszej pracy, w ostatnich bowiem kilku dniach liczba kradzieży ogromnie się wzmogła.

W kamienicy przy ul. Kaźmierzowskiej niewyśledzeni dotychczas złodzieje popełnili onegdajszej nocy dwie znaczniejsze kradzieże na szkodę lokatorów

Dawida Goldenberga i Rappaporta, a wydostali się z kamienicy za pomocą wyważenia bramy wchodowej. Tej samej nocy włamali się także złodzieje do piwnicy p. Edwarda T. przy ul. Kopernika l. 14, zkąd zabrali rozmaite wiktuały, konfitury, wina itd.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Część „Lutni", znana z występów w Warszawie, odbędzie artystyczną wycieczkę do Tarnowa, Krakowa, Rzeszowa i Sanoka.

W roku przyszłym wybiera się dwunastu członków chóru męskiego do Pesztu i miejsc kąpielowych w Galicji. Nie wątpimy, że występy rutynowanych śpiewaków będą miały zasłużone powodzenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rada kolei państwowych zbierze się na zwykłą sesję w październiku. Ponieważ funkcje rady ukończone zostały w sesji wiosennej, będą tedy nowe mianowania członków tej korporacji. Izby handlowe i inne gospodarcze instytucje przedłożyły swoje wnioski ministerstwu handlu a to ministerstwo ze swej strony poczyniło bez względu na wnioski izb handlowych prace przygotowawcze co do mianowania nowych członków. Mianowanie nowych członków rady nastąpi jeszcze w tym miesiącu. Lista przyszła będzie znacznie zmienioną, kilku bowiem członków zmarło w ostatnich czasach.

Austro-węgierska konferencja dla spraw cłowych i handlowych roztrząsała na środowem posiedzeniu sprawę traktatu zawrzeć się mającego z Włochami.

Oznaczono koncesje, jakie poczynione być mogą dla Włoch, jeżeli te okażą istotną gotowość do pewnych ustępstw.

Oznaczając żniwa średnie cyfrą 100, przedstawia się spodziewany na rok 1887 rezultat zbiorów w poszczególnych krajach i gatunkach zboża w następujących cyfrach:

	pszen.	żyto	jęcz.	owies
Austrja	117	104	106	92
Węgry	126	106	116	104
Prusy	103	90	96	87
Saksonja	102	97	90	90
Bawarja	117	101	107	78
Meklemburg	105	85	98	83
Danja	100	85	80	80
Szwecja i Norwegia	100	85	95	95
Włochy	90	125	—	125
Szwajcarja	110	100	—	85
Holandja	102	1.0	100	87
Francja	105	95	—	—
Anglja	120	—	90	85
Rosja gub. podolska	100	90	100	95
Rosja, gub. besarabska	100	75	100	70
Królestwo Polskie	100	107	100	105
Środkowa Rosja	118	117	100	108
Gubernia Chersońska i Jekaterynosławska				
pszenica	120	85	95	100
jarka	100			
Kraje nadb. Kurlandja	95	95	80	90
Estonja	95	95	75	55
Rumunja	90	106	160	87
Mołdawja	125	120	115	85
Wołoszczyzna	101	95	101	92
Serbja	140	100	100	90
Egipt	95	—	80	—

Indje miały w zeszłym roku 7,739.000 ton pszenicy, w roku bieżącym mają 6,39 .000 ton (żniwa średnie wynoszą tam 7,135.000 ton).

Ameryka miała w zeszłym roku 457 buszli pszenicy, w roku bieżącym zbiory oszacowano na 4[illegible] mil. buszli pszenicy. Kukurudzy było w zeszłym roku 1665 mil. buszli, w roku bieżącym będzie zaledwie 160 buszli.

Niedobór Indyj i Ameryki tedy jest dosyć znaczny; w porównaniu do roku zeszłego wynosi około 2,350.000 ton; ponieważ konsumcja krajowa od roku do roku się zwiększa, mianowicie w Ameryce, więc liczyć można, iż o cały niedobór wymienionych krajów ich wywóz do Europy się zmniejszy, mianowicie gdy w Ameryce obok mniejszych zbiorów kukurudzy i niedostatek paszy uczuwać się daje.

Ceny zboża z dnia 9. września 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·— 7·40	6·80—7·20	6·70 —7·—	7·— —7·55
Żyto	4 50 —5·—	4 25—4 85	4·— 4 75	4 60 —5·10
Jęczmień	4· —6·—	3 60 —5·—	3·50 —5 —	4·— —6·50
Owies	3 40—4·—	3 25—3 75	3·50—4·—	3·65—4·—
Groch	—·— 5·—	4 50—7·—	4·25 —6·50	4·75 —7·—
Wyka	—·— 4·50	3·85—4·40	3 50—4·50	4 — —4·75
Rzepak	9·25 —9 75	9·— —9 60	9·— —9 50	9 — 10·—
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	35·—50·—	30·—40·—	30· 40·—	35 —45·—
Konicz. biała	40 —50 —	40 —48·—	37·—50·—	40· —55·—
Tymotka	16·—26 —	16· —25.—	15·—25·—	16 —26·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 50·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 26·— do 26 65.

Usposobienie spokojne. Tylko koniczyna i tymotka poszukiwane.

I. Zjazd prawników i ekonomistów polskich.

Kraków 8. września.

Myśl zespolenia sił prawniczych polskich oddawna już dawała się uczuwać powszechnie i od dłuższego już czasu kiełkowała w naszem społeczeństwie. Rządzony pod trzema zaborami prawami odmiennemi zajmuje naród polski i jego pracownicy na polu prawno-politycznem stanowisku przeważnie prowincjonalne. Prace, któreby sięgały po za ciasne ramy obowiązujących ale różnych między sobą ustaw, coraz rzadziej się u nas pojawiają. A jednak ponad pytaniami partykularnego prawodawstwa wyłaniają się ogólne i wspólne kwestje z dziedziny prawa i umiejętności politycznych, co do których nader pożądaną było rzeczą porozumienie wspólne wszystkich prawników i ekonomistów.

Tą myślą przejęte poleciło walne zgromadzenie członków towarzystwa prawniczego we Lwowie, odbyte w roku 1883 swemu wydziałowi, by tenże zajął się przyprowadzeniem wiecu do skutku. Wydział więc, chcąc zainteresować tą sprawą szersze koła prawników, zwołał ankietę złożoną z wybitnych osobistości kół prawniczych, przedłożył jej stosowne wnioski i zawezwał do wyboru komitetu, którego zadaniem miało być urządzenie wiecu. Zwoływane następnie posiedzenia komitetu nie przychodziły jednak do skutku dla braku kompletu i z tej też przyczyny sprawa, której doniosłość każdy musi oceniać, poszła w odwłokę. Walne zgromadzenie odbyte w roku następnym wybrało wprawdzie w tym celu osobną komisję, lecz czynności takowej ograniczyły się tylko do omówienia kroków przedwstępnych i nie doprowadziły ani do ułożenia jasno określonego programu, ani do wdrożenia czynności przygotowawczej. Zwołanie wiecu w jesieni 1884 roku okazało się wręcz niewykonalnem i skutkiem tego odroczono ten termin na rok 1885. Sprawa znów poszła w odwłokę i jak się zdawało, chyliła się ku upadkowi. Komitet wiecowy pod przewodnictwem dra Maurycego Kabata z szesnastu członków złożony, wydał w miesiącu czerwcu 1885 odezwę do wielu wybitnych osobistości ze świata prawniczego w kraju i zagranicą z zaproszeniem do czynnego udziału we wiecu. Z prawników w kraju zamieszkałych dwóch zaledwie dało przychylną odpowiedź; inni zaś pominęli odezwę milczeniem. Co do osób za granicą bawiących zachodziło uzasadnione podejrzenie, że odezwy wystósowane zwłaszcza do Królestwa Polskiego nie doszły do rąk adresatów.

Po raz ostatni sprawa urządzenia wiecu została porusznoną w wydziale towarzystwa prawniczego w roku zeszłym. Wydział wszakże wyraził zapatrywanie, że w obec niepewnej sytuacji politycznej podjęcie jakiejkolwiek w tym względzie czynności byłoby nie na czasie.

Szczęśliwszym w swych zabiegach był komitet zawiązany w maju r. b. w Krakowie pod przewodnictwem profesora dra Fryderyka Zolla. W skład komitetu weszli pp.: dr. M. Bobrzyński, dr. J. Jakubowski, dr. J. Jasiński, dr. F. Kasparek, J. W. Louis, H. Link, dr. J. Milewski, S. Muczkowski, dr. J. Rosenblatt, dr. F. Wilkosz, dr. W. Zaklika.

W połowie maja r. b. komitet rzeczony rozesłał odezwę z zaproszeniem na dzisiejszy wiec i trafił widocznie w szczęśliwą chwilę, gdyż pod względem udziału członków zjazd dzisiejszy przeszedł najśmielsze oczekiwania.

W liczbie gości przybyłych ze Lwowa zauważyliśmy pp. profesorów Balcera i Roszkowskiego, mecenasów: Krattera, Krzyżanowskiego, Moszyńskiego, Stromengera, Małachowskiego, St. Szydłowskiego, Żukotyńskiego, Prokopowicza, Żminkowskiego, nieliczac nader licznego kontyngensu młodej generacji prawniczej.

Kraków 9. września.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

O godzinie 9. rano odbyła się msza w kościele św. Anny. Celebrował ks. Krasiński. O godzinie 10. rozpoczęło się posiedzenie w auli, które zagaił profesor Zoll. Przemawiali pp. Łepkowski, Szlachtowski, Majer. Obecnych 200, z Warszawy 60, ze Lwowa zaś przybyli: Balzer, Kasznica i Till. Prezesem wybrano Augusta Cieszkowskiego, wiceprezesami Kasznicę, Romana Wierzchlejskiego z Warszawy i Juljana Klaczkę. Sekretarzem jeneralnym wybrany prof. Kasparek i 8 sekretarzów z docentów. Rozpoczęto odczytem Kasparka o potrzebie uprawy prawa międzynarodowego prywatnego.

W dyskusji tej zabierali głos: Till, Rogalski, Wilkosz, Czesnak, Baumfeld, Lipowski, Bloch, Suligowski Kasparek, przyjmuje modyfikacje, następnie donosi o podziękowaniu Czechów za zaproszenie i wnosi wybór komisji rachunkowej oraz komisji z piętnastu, by jutro zdała sprawę z przedkładanych projektów. Banzemer z Warszawy ofiaruje przekład Roschera pt. „Polityka i handel" — na pamiątkę zjazdu.

Nastąpił dłuższy odczyt dra Kasznicy o wydziałach prawnych na Uniwersytetach jako wydziałach nauk społecznych. O godz. 12. przybył Cieszkowski powitany oklaskami. W dyskusji o odczycie brali udział Maurycy Kamiński, Kleczyński, Zoll, Kuszel, Lipowski, Boroński, Rogalski i Cieszkowski. Kasparek czyta telegramy: z Zagrzebia, kroackiego towawarzystwa prawniczego „zebranym polskim prawnikom nasze serdeczne pozdrowienie i braterskie żiwio", drugi od profesora Pliwerica z Zagrzebia „północnym braciom natchnienie, vivant, crescant, floreant," ze Lwowa od fiskusa. Wysłano telegram do Supińskiego. Koniec posiedzenia o godz. 2.

Przegląd polityczny.

* Miłą wiadomością podzielić się dziś możemy z naszymi czytelnikami. Sprawa banku ziemskiego dla ratowania ziemi poznańskiej znajduje się na dobrej drodze. Wedle informacji, jakie odebraliśmy w ostatniej chwili, nie ulega wątpliwości, że pozostający jeszcze krótki czas, jaki zakreślono jako termin do subskrybowania akcyj, zostanie jak najenergiczniej wyzyskany. Grono ludzi znanych podjęło inicjatywę w tej sprawie — a ich osobistości są dla nas gwarancją, że praca ich bez skutku nie pozostanie. Zanim będziemy mogli podać do publicznej wiadomości bliższe szczegóły, odzywamy się do wszystkich prawdziwych synów ojczyzny, ażeby ze swej strony wzięli się do jak najenergiczniejszej pracy. Czas krótki a zadanie wielkie!

* *Wiener Ztg.* donosi, iż arcyksięciu Karolowi Salwatorowi i kapitanowi artylerji w Wiedniu Jerzemu Dormusowi został udzielony przywilej na ulepszenie w karabinie magazynowym.

* W Linzu odbyło się ogólne zgromadzenie przemysłowców, w którem brało udział 300 delegatów. Uchwalono, po burzliwych obradach, rezolucję tej treści, iż izby handlowe mają być podzielone na przemysłowe i handlowe, że mają być utworzone osobne rady przemysłowe okręgowe, krajowe i państwowe; oświadczono się dalej za obostrzeniem norm o dowodzie uzdolnienia, przez zaprowadzenie egzaminów majsterskich.

* Zgromadzenie reprezentantów 23 kas oszczędności z Górnej Austrji uchwaliło jednomyślnie wnieść petycję do rady państwa tej treści, aby regulatywa kas oszczędności z roku 1844 została utrzymaną z małemi poprawkami w mocy i aby proponowana przez Lienbachera reforma kas oszczędności została odrzuconą.

* Z Nitry (Neutra) udał się cesarz do Czakaturn, gdzie ludność przyjęła go z entuzjazmem. Na przemówienie kardynała Mihajłowicza i tytularnego biskupa Pribeka wypowiedział cesarz przekonanie, iż duchowieństwo działać będzie gorliwie w interesie utrzymania bratniej zgody pomiędzy poruczoną jego pieczy ludnością a wszystkiemi innemi wyznaniami.

* Korespondent poznański *Gazety Kolońskiej* donosi, że tymczasowo komisja kolonizacyjna odstąpiła od dalszego nabywania dóbr dla tego, że obszar 5 mil kwadratowych (około 30.000 hektarów, za które 16½ mil. marek zapłacono) przez nią zamówiony, zupełnie wystarcza do przedsięwzięcia kolonizacji na większą skalę. Tymczasem chce komisja z kolonizacją poczynić pewne doświadczenia a w roku przyszłym rozdzielić między osadników niemieckich 10.000 hektarów. Przy tej sposobności wyraża korespondent życzenie, aby komisja kolonizacyjna jeszcze więcej niż dotychczas obniżyła cenę zakupna dla osadników i naśladowała w tem Fryderyka Wilhelma I. i Fryderyka II., którzy jeszcze o wiele większe sumy wyrzucali na kolonizację na wschodzie a o zwrocie wydanych funduszów wogóle nie myśleli.

* Niewyczerpana łaskawość opieki, czuwającej nad pomyślnością W. k. Poznańskiego, daje nowe dowody swej pieczołowitości. Kilka miast zamienionych zostało na wsie, kilka zaś nowych degradacyj przygotowuje się.

Poznański korespondent *Köln. Ztg.*, zostający widocznie w ścisłych stosunkach z miejscową rejencją, czynności degradacyjne w następujący uzasadnia sposób:

„Do licznych szkodliwych przekazów dawnej *Polnische Wirthschaft*, z których prowincja nasza dotąd jeszcze wyleczyć się nie zdołała, należy nadmierna ilość miast i miasteczek. Ponieważ posiadanie miasta zapewniało właścicielowi większe dochody, niż je wieś dawać mogła, pozakładali więc polscy wielmożni panowie więcej nierównie miast niż zachodziła potrzeba. Bieda i słabe miast tych zaludnienie sprawiają wrażenie fatalne, a koszta administracyjne są nierównie większe niż wsi. Z tego powodu rząd zamienił już 10 miast na wsie, kilka zaś podobnych zamian jest już postanowionych".

O względach politycznych korespondent oczywiście przebiegle milczy... lecz jakby nieufając, że czytająca publiczność niemiecka da się złapać na jego wykręty, pisze dalej:

„Gdy się dowiecie w niedługim czasie, że jakieś Baranowo lub Łopiennica na wsie zamienione zostały, to nie myślcie tylko, że to jest dowodem złośliwości władz tutejszych, lub ekonomicznego upadku prowincji, bynajmniej, to tylko dowód przezornej zabiegliwości owej polityki, która stale i wytrwale leczy kraj tutejszy z chorobliwych zabytków samodzielnej niegdyś polszczyzny".

* Z Petersburga donoszą, że rząd dał już jenerałowi Komarowowi, jenerał-gubernatorowi kraju Zakaspijskiego, instrukcję na wypadek powstania w Heracie, któreby wywołał Ejub han, zwolennik rosyjski. Pretekst do interwencji zbrojnej miałaby Rosja w tem, że w Heracie przebywa prawie dwa tysiące Turkmenów, którzy są poddanymi rosyjskimi.

* *Kreuz Ztg.* zaprzecza pogłoskom, jakoby niemiecki poseł w Petersburgu gen. Schweinitz miał opuścić swoje stanowisko, chociaż życzy sobie przeniesienia ze względu na klimat, który rodzinie jego nie służy. Mają bowiem zachodzić te same stosunki, jakie zachodziły w czasie odwołania Keudla, a które przy teraźniejszych międzynarodowych względach wymagają, aby na tem stanowisku pozostał człowiek z ludźmi i stosunkami dobrze obeznany.

* Z Berlina donoszą, że cesarz Wilhelm udaje się w poniedziałek na manewry do Szczecina. Spotkanie się z carem przyjdzie więc, o ile sądzić można, do skutku. Utrzymuje tak *Kölnische Ztg.*

* Ks. Bismark przybył do Berlina.

* Z Petersburga donoszą, że *Nowosti* omawiając organizację austrjackiego pospolitego ruszenia, dziwią się, że w przeciwstawieniu do innych mocarstw, które dążą do zwiększenia liczby głów stałej armji, Austrja odwrotnie kładzie główną wagę na milicję, sądząc, że swojem pospolitem ruszeniem uzyska wielką przewagę nad Rosją.

* Orleanistyczny *Français* zwraca się gwałtownie przeciw twierdzeniu *Norddeutsche Allg. Ztg.* jakoby sprawa księcia Ferdynanda była sprawą orleanizmu. Twierdzenie takie jest oszczerstwem, które ma służyć do poparcia rzeczypospolitej. Niedawno dopiero przebyła Francja wewnętrze przesilenie, które mogło doprowadzić do wojny z Niemcami. Posłowie z prawicy, przyczynili się w znacznej mierze do usunięcia przesilenia. O tem wszystkiem wiedzą bardzo dobrze w Berlinie i dlatego oszczerstwa organu niemieckiego są wstrętne i śmieszne.

* *Temps* dowiaduje się z Kopenhagi, że w otoczeniu cara i króla duńskiego nie wierzą doniesieniom o mającym nastąpić zjeździe cara z cesarzem niemieckim. Na onegdajszem przyjęciu u hrabiego Herberta Bismarka zapewniano także, że zaniechano projektu zjazdu.

* *Oss. Romano* upoważniony został do kategorycznego zaprzeczenia jakoby stolica papieska brała jakikolwiek udział w ostatnich rozruchach bułgarskich. Jestto — co zresztą i bez zaprzeczenia każdemu wiadomo — poprostu wymysł pism rosyjskich.

* Przedwczoraj zamknięto w Leodjum kongres socjalistyczno-katolicki. Po kongresie odbyło się zgromadzenie robotników pod prezydencją arcybiskupa z Reims i biskupów z Leodjum i Tournay. Jest to pierwszy wypadek, że biskupi biorą udział w meetingu robotników.

* Wspólny list pasterski biskupów niemieckich, datowany z Fuldy, składa Leonowi XIII. z powodu jego jubileuszu hołd, podnosi jego zasługi około stworzenia pokoju kościelnego w Niemczech i wypowiada nadzieję, że usiłowaniom papieża uda się uzyskać i dalsze koncesje.

* Pomiędzy Anglją i Francją, jak donosi *Temps* mają być nawiązane rokowania w sprawie neutralizacji kanału Suezkiego i nowych Hebrydów.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Kraków 8. września. O ile dotychczas sądzić można zjazd prawników jest bardzo liczny. Szczególnie Warszawa dostarczyła znacznego zastępu gości. Wieczorem o godzinie dziewiątej zeszli się uczestnicy zjazdu w ogrodzie strzeleckim na powitalne zebranie. Z serdeczną gościnnością podejmowali ich Krakowianie wyborną ucztą, poczem nastąpiła zabawa z tańcami.

Wieczorem począł padać deszcz, który przeszkodził w urządzniu zamierzonej zabawy ogrodowej.

Wiedeń 9. września. W Neusiedl wybuchł wczoraj pożar, który zniszczył 150 domów. Jedno dziecko i kobieta zginęły w płomieniach.

Berlin 9. września. Na wielkiej paradzie jesiennej był obecnym komendant austrj. korpusu kolejowego, Guttenberg, którego cesarz szczególniej odznaczał.

Londyn 9. września. W izbie gmin potwierdził Fergusson wiadomość, że statki wojenne niemieckie w Samoa wysadziły na ląd żołnierzy, i że konsul angielski wniósł przeciw temu zarzuty.

Dalej oświadczył Fergusson, że Ejub han znajduje się na terytorjum perskiem i że jest nadzieja pojmania go.

Sofja 9. września. Mutkurow, Ziwkow i Stambułow otrzymali ordery za waleczność. Stan oblężenia został wczoraj zniesiony.

Sofja 8. września. Lekarz przyboczny ks. Ferdynanda, były asystent na klinice prof. Bambergera, dr. Neusser (podobno Polak) udaje się wkrótce z powrotem do Wiednia. Dr. Neusser, który posiadał zupełne zaufanie księcia Koburga, pomimo kilkakrotnego wezwania ze strony księcia, aby pozostał, trwa przy swym zamiarze powrotu, albowiem nie przypadają mu do gustu ani towarzyskie ani polityczne stosunki w Sofji.

Sofja 9. września. Następnego tygodnia udać się ma książe w towarzystwie kilku ministrów do Ruszczuku i do Warny a następnie wgłęb Bułgarji.

Wiedeń 9. września. Na giełdzie wczorajszej była tendencja stała. Kredyty 282·60, sztatsbany 227.60, węg. renta złota 100·67½.

Wiedeń 9. września. Dziś odbyło się posiedzenie komisji cłowej, w której jako powołani brali udział referent węgierskiego ministerstwa finansów radca ministerjalny Ludwigh i węgierski referent dla spraw weterynarskich Lipthay. Głównym punktem obrad była kwestja stanowiska, jakie Austrja ma zająć w kwestji spirytusu, cukru i piwa przy układach z Włochami. Konferencja ukończy prace swe w sobotę, poczem zestawione przez nią instrukcje zostaną przedłożone rządom obu połów monarchji do zatwierdzenia.

Wiedeń 9. września. W czasie obrad kongresu towarzystw ochrony zwierząt postawił jeden z delegatów wniosek, ażeby przyjąć język wyłącznie niemiecki jako urzędowy. Przeciwko temu wystąpił w sposób dosadny i energiczny delegat towarzystwa lwowskiego p. Richtmann, skutkiem czego wniosek znaczną większością upadł.

Praga 9. września. *Narod. List.* domagają się zwołania meetyngu z całego kraju na dzień św. Wacława celem zaprotestowania przeciw polityce szkolnej Gautscha.

Paryż 9. września. Do *Soleil* donoszą z Londynu, że Salisbury, ze względu na nadwątlone zdrowie, zamierza złożyć prezydenturę gabinetu.

Londyn 9. września. Do tutejszych dzienników donoszą z Petersburga, że Rosja nie zaniechała myśli pozyskania mocarstw dla misji Ernrotha i zmuszenia w ten sposób ks. Koburga do abdykowania.

Wiedeń 9. września. Niemiły wypadek zdarzył się rosyjskiemu posłowi Persiani, który w przejeździe z Berlina zatrzymał się tutaj. Przechodząc przez Graben omdlał nagle tak, iż musiano zawezwać ochotnicze towarzystwo ratunkowe i przenieść go do hotelu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. września 1887 r.

HOTEL ŻORZA. K. ks. Puzyna, z Narola. K. Korytko, z Suchodołu. M. Szaszkiewiczowa, z Wołynia. K. dr. Żywicki, z Tarnopola. K. dr. Stopczyński, z Hałuszczyniec. T. Morawski, z Kujdaniec. T. br. Christiani, z Trzciany. B. Rauch, z Nürnberga. E. Sangenbacher, z Odesy. J. Sozański, z Kornalowiec. J. Mehnert, z Lyonu. W. hr. Logothetti, z Drohowyża.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. Waligórski, z Przemyśla. J. Kellermann, z Kańczugi. J. Szujska, z Krakowa. F. Skirmunt, z Rosji. Dr. Kasprzycki, z Czerniowiec. J. Obermüller, z Norymbergji. G. Ebert, z Wiednia. M. Fein, z Wiednia. C. Schänker, z Wiednia. J. Stiglitz, z Wiednia. F. Beck, z Wiednia. J. Kurzweil, z Pragi. J. Samkowski, z Warszawy. A. Sternschus, z Ditkowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 9. Września 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyjska Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	211 50	214 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 25	225 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	104 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51	95 50	96 50
Towarzystwa kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwa kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ 2½% „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 81	5 91
Dukat cesarski	5 87	5 97
Napoleondor	9 93	10 03
Półimperjał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 80	61 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. Września 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje aljejskie Towarzystwa [illegible]	21 75	22 —
„ węgierskie banku kredytowego	287 25	287 —
„ banku anglo-austrjackiego	114 —	113 40
„ Unionbanku	211 90	210 75
„ kolei Karola Ludwika	212 50	212 25
„ kolei północnej	254 —	252 —
„ kolei południowej (Lombardy)	80 75	80 —
„ kolei Alfoldzkiej	183 —	183 —
„ kolei państwowej	228 90	227 —
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	223 —	223 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	164 75	164 50
Losy komunalne wiedeńskie	130 50	130 25
Akcje Towarzystwa tureckiego [illegible]	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	169 —	168 75
Losy regulacji Cisy	124 25	124 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 60	225 —
Renta węgierska złota 4 proc.	100 75	100 75
Akcje Bankvereinu	92 90	92 —
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	122 50	122 50
Akcje kredytowe	282 30	282 80
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 95	9 95
Berlin, dnia 9. Września 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m 1 80	m. 1 81
Akcje austrjackie kredytowe	459 50	450 —
Akcje kolei Karola Ludwika	85 50	86 —
Austrjackie banknoty	167 25	162 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	134 —	133 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 40	55 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg [illegible]
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa				
Z Podwołoczysk	5·50	9·27	11·35	8·58
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·24	3·05)	8·50	2·15
Z Czerniowiec	10·10	[illegible]	3·19	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego	10·08	8·35)	9·30	
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		1·35		
		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10		
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	4·50	2·25
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55)	12·38	4.08
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	1·08	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47	12·22	
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 36			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

NOC w WENECJI

operetka w 3. aktach Jana Straussa.

O S O B Y:

Gwido, książę Urbino	Karpiński
Bartolomeo Delaqua (senatorowie Wenecji)	Piasecki
Giorgio Testaccio (senatorowie Wenecji)	Koncewicz
Stefano Barbaruccio (senatorowie Wenecji)	Senowski
Barbara, żona Delaquy	Michlewiczowa
Anina, rybaczka, mleczna siostra Barbary	Radwan
Caramello, balwierz księcia	Laskowski
Papacoda, kucharz	Myszkowski
Ciboletta, kucharka w służbie u Delaquy	Praunówna
Agricola, żona Barbaruccia	Wajgel
Constantina, żona Testaccia	Wilkus
Enrico Piselli, oficer mar., kuzyn Delaquy	Święcki

Kawalerowie, goście, muzykanci, służba księcia, senatorowie, maski, gondolierzy, majtkowie, rybacy, dziewczęta, kobiety z ludu.

Jutro w Niedzielę: **„Staroświecczyzna i postęp czasu,"** komedja w 4. aktach ze śpiewami J. N. Kamińskiego.

L. 13572/87. 1656

OBWIESZCZENIE.

Pierwszy jarmark na konie w Krakowie.

Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie udzieliło reskryptem z dnia 20. listopada 1886 r. do L. 59587 gminie m. Krakowa koncesję na dwa roczne jarmarki na konie w Krakowie, które się mają rozpoczynać w dniach 23. września i 10. marca i trwać po pięć dni.

Korzystając z tej koncesji urządza gmina m. Krakowa **w dniu 23. września 1887 r.** i następnych **pierwszy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie, zwłaszcza zaś na konie szlachetne krajowe rasy orjentalnej i angielskiej i t. p.

Jarmark odbywać się będzie na placu „na Groblach" nad Wisłą.

Konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. Nadto w razie potrzeby przygotuje gmina m. Krakowa ze swej strony odpowiednie stajnie na pomieszczenie koni w braku miejsca w stajniach wspomnianych.

W ostatni dzień jarmarku czyli we wtorek dnia 27. września 1887 r. odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie **na placu na Groblach** i w sąsiedztwie tegoż placu.

Oprócz miernego stajennego od koni pomieszczonych w stajniach przez gminę m. Krakowa przygotowanych, żadne inne opłaty nie będą pobierane.

Gmina m. Krakowa dołoży wszelkich możliwych usiłowań, aby jarmark wypadł z korzyścią tak dla pp. hodowców koni jak i dla pp. kupców.

Bliższych wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencje.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 7. sierpnia 1887 r.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.